Nr. 7. Lwów, 11. lutego 1900. Rok XVII.

NIEDZIELA

PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej“.

PRZEDPŁATA WYNOSI

W cesarstwie austryackiem:

Rocznie . . . 2 złr. Półrocznie . . 1 złr.

Za granicą:

Rocznie . . 6 mrk. Półrocznie . . 3 mrk.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA

we Lwowie, Gmach sejmowy. Biuro Macierzy polskiej.

Rękopisów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie uwzględnia się reklamacyi.

Ogłoszenia oblicza się po 10 kr. za wiersz drobnym drukiem.

Prenumeratę i wszelką korespondencyę nadsyłać pod adresem: **Biuro „Macierzy polskiej“, Lwów, Gmach sejmowy.**

Bank parcelacyjny.

W ostatnich czasach powstało tu we Lwowie nowe stowarzyszenie z ograniczoną poręką, oparte na wzajemności, jak zwykłe Towarzystwa zaliczkowe pod firmą „Bank parcelacyjny“. Instytucya ta ma zapewnioną pomoc finansową i poparcie Banku krajowego.

Dla poznajomienia naszych czytelników z zadaniem tego Banku, podajemy §. 1. statutu tegoż:

Zadaniem Stowarzyszenia, jest popieranie zarobku i gospodarstwa członków swoich przez organizowanie i przeprowadzanie parcelacyi, to jest rozsprzedaży między członków swoich majątków ziemskich, będących własnością Stowarzyszenia lub jego członków.

Stowarzyszenie będzie spełniać to zadanie w następujący sposób:

1. przez wskazywanie członkom swoim, poszukującym ziemi do nabycia, majątku do parcelacyi odpowiedniego;

2. przez wyszukiwanie nabywców parcelacyjnych dla tych członków, którzy swoje majątki w drodze parcelacyi sprzedawać zamierzają;

3. przez pośredniczenie w interesach parcelacyjnych między kupującymi i sprzedającymi, o ile obie strony są członkami Stowarzyszenia;

4. przez udzielanie obu stronom — o ile są członkami Stowarzyszenia — pomocy prawnej i technicznej (geometry), jak niemniej przez przedsiębranie w ich interesie wogóle wszelkich czynności z przeprowadzeniem parcelacyi połączonych, tak, aby prawa i obowiązki kupujących i sprzedających należycie uregulowane i zabezpieczone zostały;

5. przez udzielanie kredytu i przez pomoc do uzyskania kredytu w innych instytucyach finansowych tak dla tych członków swoich, którzy potrzebują gotówki na kupno gruntu, jakoteż dla tych członków Stowarzyszenia, którzy, sprzedając w drodze parcelacyi swój majątek, potrzebują funduszów na oczyszczenie hipoteki, na rozwiązanie dzierżaw i wogóle na usunięcie przeszkód parcelacyę utrudniających;

6. przez wyrabianie pożyczek hipotecznych dla członków Stowarzyszenia tak na realności z parcelacyi nowo powstałe, jak i na resztę nierozparcelowanego majątku;

7. przez kupno majątków ziemskich na rzecz Stowarzyszenia i następną rozsprzedaż parcelacyjną tychże majątków między członków Stowarzyszenia;

8. przez tworzenie z majątków po myśli ustępu 7. nabytych mniejszych ciał hipotecznych i zaciąganie na takowe samoistnych pożyczek hipotecznych, a to dla ułatwienia parcelantowi kupna;

9. przez zaciąganie imieniem Stowarzyszenia pożyczek w jakiejniebądź formie celem spłacenia ceny kupna za majątki — po myśli ustępu 7. nabyte, oraz celem uwolnienia tych majątków od długów i ciężarów hipotecznych, jak niemniej celem udzielania kredytu członkom swoim i w ogóle celem zebrania funduszów potrzebnych do spełnienia zadań Stowarzyszenia;

10. przez wydzierżawianie gruntów i wynajmywanie budynków w majątkach Stowarzyszeniu przez członków do parcelacyi oddanych, lub przez Stowarzyszenie po myśli ustępu 7. nabytych i w ogóle administrowanie tych majątków, zanim majątki te rozparcelowane będą;

11. przez zawiązywanie w razie potrzeby lokalnych spółek parcela-

Ile ziemi człowiekowi potrzeba?

Opowiadanie.

(Ciąg dalszy).

Pewnego razu siedział sobie Pachom w chałupie z fajeczką w ustach i odpoczywał, gdy w tem nadchodzi jakiś podróżny i prosi o gościnę. Pachom zamożny, przyjął gościa, zastawił porządną wieczerzę i zatrzymał gościa na noc. Rozmawiano o tem i owem, wreszcie zeszła rozmowa i na te nowe kraje. Tu się Pachom dowiedział, że jego gość właśnie stamtąd wraca. A co to za kraj?! Prawdziwa ziemia obiecana. Wielu się już tam osiedliło, zapisano ich do gminy i wydzielono na każdą osobę po dwadzieścia morgów. Rozkosz patrzeć na te pełne niwy. W zeszłym roku przyszedł jeden wprost z niczem, z gołemi rękami; teraz sprzedał samej pszenicy za pięć tysięcy rubli (rubel = pół trzecia korony) i ma już około stu morgów pszenicą obsianych.

Pachomowi aż się oczy zaświeciły. Co ja się tu będę w tej ciasnocie zamęczał, jeżeli tam tak wspaniale żyć można — pomyślał. Grunt i zagrodę sprzedam i tam sobie dopiero porządne gospodarstwo założę. Ostrożny jednak, postanowił samemu tam pojechać i stosunki zbadać.

Jak tylko z wiosną drogi podeschły, wybrał się w podróż. Aż do Samary jechał okrętem na Wołdze, a potem zrobił pieszo cztery tysiące wiorst.

— Trochę daleko — pomyślał. No, ale wreszcie stanął na miejscu. Prawda, wszystko prawda, co mu podróżny opowiadał. Po

cyjnych do pewnego interesu potrzebnych i

12. w ogóle przez przedsiębranie wszelkich czynności w zakres parcelacyi wchodzących, a mających na celu podniesienie zarobku i gospodarstwa członków Stowarzyszenia.

Jak widzimy, zakres działania bardzo obszerny, a spełnienie tych zadań może być pod wielu względami bardzo doniosłe i pożyteczne.

Dla włościan instytucya ta ma bardzo wielkie znaczenie. Liczne bowiem doświadczenia pouczają, że odbywały się niekiedy tak zwane „dzikie parcelacye“, gdzie sprzedający zupełnie nie dbał o to, aby nabywcy rozparcelowanego obszaru nabywali grunta wolne od obciążenia, wskutek czego mimo zapłaconej ceny kupna, pociągani byli parcelanci do odpowiedzialności z tytułu łącznej hipoteki. Okazała się zatem potrzeba, aby ktoś uczciwie pośredniczący zajął się parcelacyą.

W niektórych miejscowościach Galicyi, ludność zbyt gęsta, niema odpowiedniej ilości gruntów, i ulegając podszeptom płatnych ajentów, idzie za dalekie morza za tym gruntem, narażając się na rozmaite niebezpieczeństwa, podczas gdy i u nas nie brak gruntów, byle były ręce do pracy skore.

W tej mierze brak się dawał odczuwać instytucyi, gdzieby zgłaszali się ci, co mają majątek do rozparcelowania, a z drugiej strony włościanie, chcący nabyć grunta z parcelacyi.

Wreszcie zachodzi zwykle potrzeba przyjścia z pomocą pieniężną włościaninowi chcącemu nabyć grunta z parcelacyi.

We wszystkich tych kierunkach przychodzi skutecznie z pomocą Bank parcelacyjny.

Skoro bowiem zgłosi właściciel obszaru większego część majątku do parcelacyi — zajmuje się Bank przedewszystkiem sprawdzeniem tabuli, czy i o ile

---

dwadzieścia morgów na głowę dają daremnie, każdego emigranta chętnie przyjmują, a jeszcze, jak który ma pieniądze, to może nabyć ziemi ile zechce — za trzy ruble kupi dwa morgi ziemi i to jakiej! Nie ma co... raj, istny raj!

Na jesień wrócił Pachom do domu, wysprzedał się ze wszystkiem, wypisał się z gminy, i z wiosną wywędrował wraz z całą rodziną do tego raju.

4.

Po długiej i uciążliwej podróży, przybyli wreszcie do tej wielkiej wsi. Pachom zaprosił starszyznę do karczmy, ugościł suto, więc mu też załatwienie wszelkich formalności prędko poszło. Wpisano go natychmiast do gminy, a że rodzina jego składała się z pięciu osób, więc mu wydzielono sto morgów gruntu ornego, a nadto olbrzymi kawał pastwiska, tak, że bydła mógł hodować ile mu się podobało.

I tak początkowo szło wszystko wyśmienicie; powoli jednak zaczęło mu i tu być ciasno. Chodziło mu przedewszystkiem o to, aby jak najwięcej pszenicy zasiać. A o jakimś płodozmianie, to tu ludzie jeszcze ani słyszeli, siało się pszenicę na stepie, po pszenicy ziemia leżała ugorem dwa lata, potem znowu szła pszenica. Ziemi pod żyto było dużo wolnej, ale grunta pszenne były już zupełnie rozebrane. A trafiło się, że który emigrant gminę porzucił i swój grunt pszenny zostawił bez właściciela, to każdy wtedy chciał brać — stąd powstawały kłótnie i niesnaski.

I tu zaczynało być Pachomowi ciasno. W pierwszym roku obsiał wszystko pszenicą, urodzaj był niezrównany, zysk olbrzymi. Żeby tak mieć jeszcze więcej ziemi. I tu mu

majętność ta da się rozparcelować bez obciążenia, i czy ceny kupna z parcelacyi uzyskane, wystarczą na spłatę długów, tak, aby grunt wolny od ciężarów, dostał się kupującemu.

Po sprawdzeniu tego, następuje przy pomocy Banku rozdział przeznaczonego do parcelacyi obszaru na poszczególne morgi z przypilnowaniem dostępu do rozparcelowanych gruntów.

Bank pośredniczy następnie przy rozsprzedaży, zajmuje się spłatą długów ciężących na majątku i daje zabezpieczenie, że grunt z uregulowaną hipoteką dostanie się w ręce kupującego włościanina.

Zadaniem Banku jest także pomoc pieniężna; kupującemu bowiem niewystarcza niekiedy własna gotówka i wtedy brakującą cenę kupna, po zabezpieczeniu danem, udziela mu Bank, albo też ułatwia uzyskanie pożyczki w instytucyach finansowych, zwłaszcza, jeżeli się rozchodzi o pożyczkę znaczniejszą, albo w długim szeregu lat spłacalną.

Biura Banku parcelacyjnego znajdują się przy ulicy Kościuszki liczba 20 we Lwowie. Z powodu licznych korespondencyi, odpowiada Bank tylko na listy z opłaconą odpowiedzią, dlatego należy do listu dołączać markę pocztową na odpowiedź.

Redaktor „Niedzieli“.

Oświata w Galicyi.

Ze sprawozdania Rady szkolnej krajowej za rok 1898/9 dowiadujemy się, że w Galicyi było szkół zorganizowanych 4.239, nieuregulowanych 52, z tego było nieczynnych dla braku nauczyciela 130, dla braku nauczyciela i budynku 242. Budynków szkolnych bardzo dobrych było 1.279, dobrych 1.103, odpowiednich 809, a nieodpowiednich 676. Z językiem wykładowym polskim 2.074, ruskim 2.138, niemieckim 27. Obowiązanych

szczęście posłużyło; trafiła się dzierżawa. Pachom wydzieżawił kilkaset morgów na jeden rok i znowu zasiał pszenicę. Po zapłaceniu dzierżawy, zostało mu się kilkanaście tysięcy na czysto. Ba, cóż, kiedy do tych pól trzeba przeszło dwie mile jechać, — niewygoda ogromna. Ale od czegoż myśl szczęśliwa. W okolicy nabyli bogatsi włościanie kilka folwarków i tam żyją sobie jak panowie. Pieniędzy Pachom miał dość, a i okazya się wkrótce trafiła.

Jeden z okolicznych właścicieli wybierał się gdzieś jeszcze dalej na wschód i sprzedawał za tysiąc pięćset rubli cały swój folwark, mający do tysiąca morgów pszennej ziemi. Ugoda wkrótce przyszła do skutku, chodziło już tylko o załatwienie formalności.

W tem pewnego dnia zajechał przed zagrodę Pachoma jakiś kupiec i poprosił o trochę owsa dla swych koni. Było to już po zbiorach. Pachom miał czasu wolnego aż nadto, całymi dniami tylko się wylęgiwał; cieszył się, że będzie miał z kim pogadać. Zatrzymał tędy kupca na noc. Po dobrej wieczerzy siedli sobie koło stołu i gwarzyli popijając doskonałą herbatę z arakiem.

Kupiec, bywalec, miał co opowiadać. Ot, właśnie wraca od Baszkirów. Daleko to stąd, bo aż na granicy Azyi i dziwny to naród te Baszkiry, ziemi nie orzą, ani nie sieją, tylko wypasają konie i owce. Nic nie robią całymi dniami, tylko doją klacze i robią z ich mleka upający napój, zwany »kumys«. Całe ich pożywienie, to baranina i kumys. Ziemi mają tyle, że i roku nie starczy, aby ją całą obejść i sprzedają ją każdemu prawie za darmo, bo po dziesięć kopiejek (30 hl.) za morg. Tylko trzeba się wkupić w łaski ich »najstarszego«, a między resztę rozdzielić

dzieci do uczęszczania na naukę codzienną było 886.151, uczęszczało 660.649, a zatem przeszło 250.000 dzieci nie pobierało żadnej nauki. Nauczycieli w szkołach tych zajętych było 4.037, a to z patentem kwalifikacyjnym 3.192, z świadectwem dojrzałości 661, bez wszelkiego uzdolnienia 184; nauczycielek 3.663, z patentem kwalifikacyjnym 2.056, z świadectwem dojrzałości 532, bez wszelkiej kwalifikacyi aż 1.075. Nauczycieli przybyło w tym roku 95, pomimo, że w roku 1898,9 zdało egzamin dojrzałości 409, a przeszło 100 nauczycieli ukwalifikowanych opuściło zawód; nauczycielek przybyło 371, z tego bez wszelkiej kwalifikacyi 116. Z tego wynika, że w Galicyi brakuje sił nauczycielskich ukwalifikowanych 1.631. Rada szkolna w swem sprawozdaniu zapewnia o znacznym, ale powolnym postępie na polu szkolnictwa ludowego.

Czy tylko ten postęp nie jest za zbyt powolny?!

Towarzystwo Szkoły ludowej.

Towarzystwo Szkoły ludowej rozesłało do wszystkich gmin w kraju następującą odezwę:

Kraj nasz przez sto blisko lat wynaradawiany i upośledzany pod względem oświaty, nie miał dość siły na to, aby w trzydziestoletnim okresie życia autonomicznego, powetować przeszłość i postawić szkolnictwo nasze na stopie, odpowiadającej potrzebom mas ludowych i wymaganiom rozwijającego się na wszystkich polach postępu.

To zaniedbanie odbija się w zastraszający sposób na całem społeczeństwie naszem. Lud nieoświecony z jakiejkolwiek przyczyny, tworzy tło naszych niepowodzeń, naszej nieodporności na wpływy narodowi wrogie, tworzy główną przyczynę niedoli nietylko ludu, ale wszystkich warstw społeczeństwa całego kraju. O tem przedewszystkiem pamiętać należy; szerzyć oświatę narodową — to najdostojniejszy obowiązek każdego, komu do-

---

kilka funtów herbaty, kilkadziesiąt łokci jaskrawej materyi i dać im wódki pić, ile tylko zechcą. Cały ten poczęstunek wraz z podarunkami, kosztować może do stu rubli. A za to dostanie po 10 kopiejek za morg ziemi, i to jakiej, sam step, jak raz pod pszenicę.

Kupiec się wyspał, za gościnę podziękował, wsiadł na wózek i pojechał.

Pachom zerwał kontrakt kupna folwarku. — Co ja się tu będę babrał na kilkuset morgach, kiedy za te same pieniądze mogę u Baszkirów dostać dziesięć razy tyle ziemi.

5.

Posiadłość swoją zostawił pod opieką rodziny, a sam z jednym tylko parobkiem wybrał się niezwłocznie w podróż do kraju Baszkirów.

W najbliższem tedy mieście nakupili herbaty, wódki i innych podarunków dla starszyzny Baszkirów i pojechali dalej. Strasznie długa była podróż. Siódmego dnia dopiero stanęli w osadzie Baszkirów. Kupiec nie skłamał ani trochę. Wszystko tam było tak, jak on opowiadał.

Nad brzegiem rzeki, na stepie, mieszka lud Baszkirów w namiotach, chałup nie znają, nie orzą, nie sieją, to też i chleba nie jedzą. Owce, konie i krowy wypasają na stepie. Za każdym namiotem jest ogrodzenie dla łosząt; dwa razy na dzień przypędza się do nich klacze. I to też prawda, że z mleka klaczy sporządzają upajający nieco napój, kumys, i ser, ale tą robotą zajmują się tylko baby. Mężczyźni nic nie robią, tylko piją kumys i herbatę, jedzą baraninę i grają na fujarkach. Wszyscy wyglądają dobrze, są weseli i świątkują przez całe lato. Cywilizacyi

bro Ojczyzny leży na sercu. I dlatego nie wystarcza tu działalność władz krajowych. Inicyatywa prywatna i samopomoc społeczeństwa, musi uzupełniać to, czego władze krajowe z jakichkolwiek względów odrazu podjąć nie mogą. Energią tej samopomocy mierzy się żywotność społeczeństwa i żaden kraj cywilizowany obejść się bez niej nie może. Niemcy, uciskający inne narody, mają swój »Schulverein«, a my tak długo upośledzani, wynaradawiani na kresach, mielibyśmy się zrzec tej samoobrony obywatelskiej, która daje siłę i wiarę w samych siebie?

Towarzystwo Szkoły ludowej pojęło te zadania na polu oświaty, jakie na nas położenie wkłada. Szerzy ją ono wszystkiemi drogami, a przedewszystkiem przez zakładanie szkół tam, gdzie na drodze urzędowej z jakichkolwiek powodów powstać nie mogą.

Wznieśliśmy polską placówkę w Białej za sumę około 60.000 zł., postawiliśmy szkoły w Delejowie, w św. Józefie, w Hołoskowie, w Dołhej Wojniłowskiej, w Ulicku Seredkiewicz, Tomaszowcach, Łukawcu Wiszniowskim, św. Stanisławiu kosztem przeszło złotych 30.000. W szkołach tych uczy się przeszło 1.000 dzieci, któreby albo wcale żadnej nie pobierały nauki, albo w języku dla nich niezrozumiałym. Założyliśmy przeszło 60 czytelń, z których korzysta rokrocznie przeszło 100.000 ludzi, którzyby inaczej może żadnej nie czytali książki. Czytelnie te pochłonęły około 10.000 zł. Udzieliliśmy zapomóg na budowę szkół następującym gminom: Porąbka Uszewska (powiat brzeski); Baczyn, Grzegórzki, Wojniłów, Budzów (powiat myślenicki), Skawinki (powiat wadowicki), Krzyszkowice (powiat myślenicki), Przyłęk (powiat kolbuszowski), Przemiwołki (powiat żółkiewski), Jagodnik (powiat kolbuszowski), Raciborsk (powiat wielicki), Maryampol (powiat stanisławowski), Reniów (powiat brodzki), Wojutycze (powiat samborski), Zborowiec (powiat grybowski), Stanisławówek (powiat Mosty Wielkie), gm. Horyń, Warchoły, Klimkówka, Huta Różaniecka, Przeczyca i t. d. w ogólnej sumie ośmiu tysięcy zł. Wydaliśmy około 20.000 zł. na odzież ciepłą, obuwie i przybory szkolne dla ubogiej dziatwy, szkoły analfabetów i popularne wykłady.

---

to tam u nich nie ma, ale zresztą są bardzo uprzejmi.

Skoro się po osadzie rozeszła wieść o przybyciu Pachoma, powychodzili ze swych namiotów i zgromadzili się naokoło gościa. Pachom oznajmił im zaraz na początku rozmowy, że przybył do nich w celu nabycia ziemi.

Wielka z tego powodu powstała radość, gościa zaprowadzono zaraz do najpiękniejszego namiotu, posadzono go na dywanach i poduszkach na pierwszem miejscu, podano mu dla orzeźwienia kumys i herbatę, wreszcie zabito na cześć gościa tłustą owcę i podawano mu najlepsze kawałki świeżo upieczonej baraniny. Pachom odwdzięczając się za tak gościnne przyjęcie, kazał przynieść swój tłumok i porozdzielał między Baszkirów różne podarunki.

Tem zjednał sobie wszystkich, zaczęto mu dziękować, a wreszcie wystąpił jeden z nich i przemówił w te słowa:

— Jest u nas zwyczaj gościowi pobyt o ile możności uprzyjemniać, a za dary chcemy ci się również darami odwdzięczyć; powiedz zatem, co ci się u nas najwięcej podoba, abyśmy cię tem obdarzyli.

— Najwięcej podoba mi się u was wasza ziemia — odrzekł Pachom. W mojej wsi rodzinnej, jest mi już trochę ciasno, a wy macie tyle ziemi, i to dobrej ziemi. Jak długo żyję, takiej ziemi jeszcze nie widziałem.

Na to powstał między Baszkirami wielki gwar. Pachom nie był wstanie wyrozumieć o co im chodzi, bo nie znał ich języka i rozmawiał z nimi za pomocą tłómacza. Widział tylko, że są bardzo czegoś weseli i dużo się śmieją. Wreszcie ucichli, a tłumacz dał Pachomowi następującą odpowiedź:

Oto są wyniki naszej pracy ośmioletniej. Wobec wielkich potrzeb i niedostatków naszych wyniki to skromne, ale mimo to bardzo poważne, gdyż skromną jest liczba członków zasilających swemi wkładkami kasę Towarzystwa. Gdy na dziesiątki tysięcy liczyć będziemy tych, co czynnie popierają oświatę ludową, zaważymy na szali przyszłości narodu. Jeżeli nie każdy człowiek prywatny zdobyć się może na stałą wkładkę roczną w celach publicznych, jeżeli nie każdy ma poczucie obowiązków wobec narodu i oświaty jako podstawy jego przyszłości, jeżeli więc nie możemy skutecznie nawoływać wszystkich do współdziałania, to zwracamy się śmiało o poparcie do Rad gminnych, do prawdziwych pełnomocników tej warstwy ludności, która najbardziej na braku szkół cierpi. Jeden złoty reński rocznie nie stanowi ważnej pozycyi w budżecie najuboższej gminy, a ciało zbiorowe, któremu poruczono czuwanie nad dobrem ogółu, nie pozostanie obojętnem wobec najwyraźniejszego dziś dla nas zadania publicznego.

Zwracamy się więc do Świetnej Rady z prośbą o przystąpienie do Towarzystwa »Szkoły ludowej« w charakterze członka z oznaczoną dowolnie wkładką roczną. Gdyby wszystkie gminy polskie naszego kraju odezwały się przychylnie na nasze wezwanie — byt, przyszłość i energiczna działalność Towarzystwa, byłyby na zawsze zapewnione. A nie idzie tu o rzecz małoważną, bo naród, który posiadł oświatę, śmiało wierzyć może, że reszta przydaną mu będzie.

Kraków, 1. grudnia 1899.

Zarząd główny Towarzystwa
»Szkoły ludowej«.

Redakcya *Niedzieli* popiera jak najgoręcej powyższą odezwę i ze swej strony wzywa Rady gminne i wszystkich ludzi dobrej woli do przyczynienia się choćby najmniejszym datkiem na cele oświaty.

To nie jest grosz wyrzucony, lecz jakby dany na lichwiarski procent. Ogólne podniesienie oświaty, przyniesie wszystkim korzyść nietylko moralną, ale i materyalną. U nas dzięki Bogu, nie brak chęci i rąk do pracy, ale jeszcze zawsze wielki brak głów mądrych, któreby tę pracę umiały skierować dla dobra jednostek i szczęścia całego narodu.

Niegdyś wołał w proroczem natchnieniu król Zygmunt August: »Dawajcie, dawajcie, nie szczędźcie grosza na cele publiczne, abyście snać kiedyś nie musieli wrogom płacić, które za te pieniądze ukręcą bicze na karki wasze«. Jakoż spełniła się niestety ta przepowiednia. Zaraz po trzecim rozbiorze Polski, jedna dzielnica polska pod zaborem rosyjskim płaciła więcej podatku do skarbu moskiewskiego, niż przedtem cała Polska sama dla siebie.

Pamiętajmyż dobrze o tej nauce i przystępujmy gromadnie do Towarzystwa »Szkoły ludowej«.

— Za twoją dobroć i hojność, chcemy ci się odwdzięczyć i damy ci też tyle ziemi, ile zechcesz. Wskaż tylko, którą część naszej ziemi chcesz posiąść — a będzie twoją.

Zaledwo jednak tłumacz skończył, powstała nagle między Baszkirami kłótnia i wreszcie dowiedział się Pachom, o jej powodzie. Oto jedni są mniemania, że nie należy niczego postanawiać bez wiedzy »najstarszego«, a drudzy znowu powiadają, że bez tego się obejdzie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Hr. Lew Tołstoj.

Wiadomości z ziem polskich.

* W mieście Tigrickoje, w Syberyi, mieszkali od 30 lat kawalerowie Polacy: Chmielewski i Korejwo, zesłani do ciężkich robót za udział w powstaniu 1863 r. Po odbyciu kary wraz z Czernyszewskim, autorem powieści rosyjskiej nihilistycznej, p. t.: »Co robić?« (»Czto diełat«), obaj osiedleni zostali w okolicach Minusińska, gdzie cieszyli się wielką sympatyą ludu za swą uczynność i dobre serca. Obaj zesłańcy mieli rodzinę nieprawą, żyjąc zaś ze sobą jak dwaj bracia, dopomagali obaj synowi naturalnemu Korejwy, niejakiemu Markowi Makiejowowi. Ten, chcą zagarnąć mienie obu swych opiekunów, postanowił sobie pozbawić ich życia, a zmówiwszy się z pewnym kozakiem i czerkiesem, zamordował przy ich pomocy najprzód Chmielewskiego, skorzystawszy ze sposobności, iż tenże wyjechał na imieniny do kupca Makridinskiego. Mordercy wywołali Chmielewskiego z domu owego kupca pod pozorem, iż Polak Rzyszczewski chce się z nim widzieć i zamordowali go na ulicy, poczem wywieźli i ukryli zwłoki o 8 wiorst za miastem. Zwłok dotąd nie odnaleziono, lecz wszyscy uczestnicy zbrodni są już aresztowani, gdyż wydał ich jakiś przyjaciel, przed którym się zwierzali.

Z TYGODNIA.

Czesko-niemiecka konferencya ugodowa obraduje od kilku dni we Wiedniu. Zagaił ją prezydent ministrów Koerber, wzywając zwaśnione narodowości do zgody, a potem do pracy nad zaniedbanemi sprawami ekonomicznemi w całem państwie. Imieniem Czechów zabrał głos poseł Engel i zaraz na wstępie zażądał uregulowania spraw językowych nietylko w Czechach, ale i na Szląsku i w innych krajach przez różne narodowości zamieszkanych. Sprzeciwił się temu przedstawiciel Niemców, poseł Funke, żądając natomiast ustanowienia jednego ogólnego języka państwowego, którymby miał być, rozumie się, język niemiecki. Tak więc zaraz na samym początku obrad zaostrzyły się różnice i jak donoszą, małe są bardzo widoki udania się ugody. Zresztą najsilniejsze stronnictwo narodowo-niemieckie z Czech, nie bierze udziału w konferencyi, a ci, co są, nie mają wpływu, ani znaczenia. Wobec tego ministerstwo natychmiast zwoła Radę państwa, prawdopodobnie już na 16-go lutego i przedłoży swój projekt ustawy językowej dla Czech i Morawy. Czesi mają stawiać żądanie, aby równocześnie wniesiono projekt językowy dla Galicyi i dziś już podnoszą żałoby narodu ruskiego w Galicyi. Rząd nie widzi potrzeby zajmowania się kwestyą językową w Galicyi, wskazując, że jest ona uregulowaną reskryptem cesarskim z r. 1869 ku ogólnemu zadowoleniu ludności. Rząd domagać się będzie uchwalenia ustawy językowej dla Czech, załatwienia konieczności państwowych (potwierdzenie ugody z Węgrami, przyzwolenie rekruta i uchwalenie budżetu). Na wypadek, gdyby Rada państwa odmówiła załatwienia tych konieczności państwowych, rząd przygotowuje nader doniosłe zmiany dzisiejszej organizacyi prawno-politycznej.

Na polu wojny w Afryce nie zaszło nic ważniejszego. Burowie chcą skończyć oblężenie Ladysmithu i dlatego rozpoczęli w sposób nadzwyczaj gwałtowny bombardowanie miasta. Generał Buller po dotkliwej klęsce pod Spionskopem, nie odważył się jeszcze znowu przejść przez rzekę Tugelę. Tymczasem Anglikom coraz nowe nadchodzą posiłki, tak, że ich armia wzrośnie wkrótce do 180.000 ludzi. Więc chociaż Burowie dotychczas walecznie się trzymają, jednak kto wie, czy będą mogli wydołać takim siłom ogromnym. Miejmy jednak nadzieję, że ich słuszna sprawa zwycięży. W ręku Boga są losy wojny. Prezydenci Krüger i Stein wysłali pisma do naczelnego dowódcy Anglików, generała Robertsa, w których protestują przeciw bu-

rzeniu domów i pustoszeniu własności prywatnej. Roberts odparł te oskarżenia jako nieuzasadnione i ze swojej strony wyraził ubolewanie, że wojska Burów postępują niejednokrotnie wbrew zwyczajom wojennym narodów ucywilizowanych. Generał wypowiada przedewszystkiem oburzenie z powodu wypędzenia wiernych poddanych królowej angielskiej z ich gniazd rodzinnych i zmuszania tychże poddanych do walczenia przeciw królowej i ich ojczyźnie. Takie postępowanie nazywa wprost barbarzyńskiem.

Z Egiptu nadchodzi groźna dla Anglii wiadomość. Z Carogrodu telegrafują, że wśród żołnierzy egipskich, złożonych przeważnie z krajowców, wkrótce wybuchnie rokosz. Stwierdzono, że pomiędzy żołnierzami kręcą się agitatorzy, którzy żołnierzy namawiają do buntu. W Egipcie agitują mahometanie przeciw Anglikom, sam khedyw egipski jest jawnym wrogiem Anglików. Bunt w wojsku, byłby ciężkim ciosem dla panowania Anglików.

O zamianowaniu nowego cesarza chińskiego donoszą, że rzecz była prowadzona tak tajnie, iż nikt z posłów zagranicznych o przygotowującym się zamachu nie wiedział. Zamach cesarzowej nie ma oznaczać jakiegoś zwycięstwa wpływów rosyjskich lub francuskich nad angielskimi, bo w sprawę wtajemniczeni utrzymują, że cesarzowa nienawidzi porówno wszystkich Europejczyków i wszystkich radaby co prędzej z Chin wypędzić. Gubernatorowie, złożeni przez cesarzowę z urzędu, byli przekupieni przez rządy europejskie.

Nowiny i rozmaitości.

— **Nabożeństwo urządzone przez włościan.** W dniu 25. stycznia, odbyło się w Samborze żałobne nabożeństwo za poległych w powstaniu styczniowem, urządzone staraniem włościan z Biskowiec, należących do tutejszej parafii. Godnym podniesienia jest ten fakt, że liczba obecnych włościan obojga płci była większą od liczby inteligencyi. Asystę przy pięknie ubranym katafalku, trzymało 24 obywateli wiejskich z czarnemi szarfami na białych płótniankach. Na chórze przygrywała marsze żałobne orkiestra smyczkowa Towarzystwa muzycznego. Mszę odprawiał ksiądz Grochowski, uczestnik powstania styczniowego.

— **Intronizacya Arcybiskupa pragskiego** odbyła się w Pradze w dniu 14-go stycznia z wielką okazałością. Czesi nie pominęli niczego, aby przy tem zaznaczyć swoją samodzielność narodową i swoje historyczne prawa do całego Królestwa czeskiego. Można sobie wystawić, że przy obecnych stosunkach zrobiło to niemałe wrażenie nietylko w Pradze, ale i w całych Czechach. Prezydent Pragi, dr. Podlipny, witając nowego Arcybiskupa, Skrbenskiego, w imieniu miasta i kraju, wyraził nadzieję, że Arcybiskup ukoronuje kiedyś w katedrze św. Wita króla czeskiego. Między innemi rzekł: Wasza Arcybiskupia Mość zajmujesz w kraju naszym podług historycznych praw czeskich po Jego Królewskiej Mości pierwsze miejsce. Ta perła korony Habsburgów wzbudzała nieraz pożądliwość innych, a i teraz rozkładowe żywioły starają się podkopać znaczenie Królestwa czeskiego i jego praw. Zapewniam, iż w kraju naszym, Król i Wasza Arcybiskupia Mość, opierać się mogą niewzruszenie na patryotyzmie ludu czeskiego, na naszej wierności, na naszem przywiązaniu do słowiańskiego języka, którego używali Cyryl i Metody.

— **Sankcyonowanie ustawy sejmowej.** Urzędowa gazeta ogłasza: Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę, mocą której zaliczono Zakopane do gmin, objętyeh ordynacyą gminną z dnia 3. stycznia 1898 r.

— **Walka przedwyborcza.** Na zgromadzeniu przedwyborczem w Rzezawie, koło Bochni, stoczyli onegdaj ludowcy ze Stojałowskim namiętną walkę, która zakończyła się zwycięstwem ludowców. Przemawiali ks. Stojałowski i kandydat ludowców dr. Bardel Franciszek, poseł Stapiński zaś bezwzględnie uderzył na Stojałowskiego. Chcąc się ratować, Stojałowski uderzył z całą namiętnością na wszystko i wszystkich, ale przeholował i kilkakrotnie sami włościanie go mitygowali.



Podróż do Mekki.

Walka trwała pełnych 6 godzin, a zakończyła się tem, że mimo próśb Stojałowskiego, włościanie wstrzymali się od głosowania za jego kandydaturą.

— **Cofnięcie wyroku.** W Nowym Sączu, skazał był trybunał sądu przysięgłych w dniu 12. grudnia z. r. włościankę Zofię Olszewską z Przysietnicy, za zamordowanie swego jednomiesięcznego dziecka na śmierć przez powieszenie. Sami sędziowie przysięgli, nie spodziewając się tak surowego wyroku, wnieśli do sądu kasacyjnego podanie

z doniesieniem, że cofają werdykt potępiający i prośbę o unieważnienie wyroku. Sąd kasacyjny przychylił się do tej prośby i rozpisał ostatecznie rozprawę kasacyjną we Wiedniu na dzień 26. lutego b. r.

— **Pożar fabryki.** W Sassowie, koło Złoczowa, istnieje jedna z największych fabryk papierków cygaretowych. Fabryka ta niedawno spłonęła. Właściciel spalonej fabryki papieru w Sasowie, p. Henryk Weiser przypuszcza, że szkoda wyniesie 520 do 530 tysięcy zł. już po obliczeniu tego wszystkiego, co zdołano uratować. Pozostała tylko nienaruszona przez pożar kotłownia z czterema kotłami i magazyny. Z gotowego papieru zdołano uratować tylko 60 bel, reszta zaś zapasów wartości 24.000 zł. spaliła się, a nadto za 54.000 zł. szmat. Dyrekcya natychmiast po zlikwidowaniu strat przez Towarzystwo asekuracyjne wiedeńskie, przystępuje do odbudowania, które potrwa 7 do 8 miesięcy. Z 450 robotników, zatrzymanych zostanie tylko kilkudziesięciu.

— **Zjazd organistów i diaków,** odbyty onegdaj we Lwowie, uchwalił wysłać petycyę do Sejmu w sprawie postulatów (żądań), co do polepszenia bytu organistów i diaków. Wybrany komitet z p. Smólskim na czele, ma się zająć stylizacyą tej petycyi. Również ma być wygotowany memoryał, zawierający żądania organistów i diaków, który przez osobną deputacyę zostanie przedłożony namiestnikowi, oraz rozesłany wszystkim biskupom. Odczytano 55 nadesłanych z prowincyi telegramów, poczem zamknięto obrady wiecu.

— **Skutki ciemnoty.** W tych dniach wydarzył się w Biskowicach pod Samborem wypadek świadczący wymownie o ciemnocie niektórych ludzi. Kobieta wiejska, korzystając z obecności bawiącego we wsi cyrulika, dała sobie opuścić krwi »na zapas« w tem mniemaniu, że dłuższy czas chorować nie będzie. Cyrulik, wziąwszy podwójną zapłatę, wypełnił swe dzieło, lecz w takim stopniu, że kobietę omdlałą ledwo do życia zdołano przywrócić.

— **Straszny gość.** Miesiąc lipiec i sierpień b. r. czarno się zapiszą dla rolnictwa południowej Rosyi, w kilku bowiem miejscowościach, w których szarańcza zagościła i poskładała swe nasienia, w bieżącym roku w wyż wymienionych miesiącach w nieopisanej ilości wystąpi, przynosząc z sobą straszne spustoszenia w ziemiopłodach tem więcej, że jak zwykle owad ten po wykłuciu całemi chmarami zrywa się do lotu, a pędzony kierunkiem wiatru w różne strony, opada w jak najdalsze okolice, pożerając żyto, pszenicę i t. p.

— **Podróż do Mekki.** Mekka, to Rzym dla Turków. Przykazanie tureckie powiada, że każdy prawowierny Turek, choć raz w życiu powinien być w Mece, jeżeli chce pójść do wyższego stopnia nieba. Bo trzeba wiedzieć, że niebo tureckie ma aż siedm stopni, w którem siódme jest najlepsze, najbliższe Boga ich, Ałłacha. Mekka leży w Azyi. Do niej to odbywają się też rokrocznie pielgrzymki ze wszystkich krańców światu tureckiego. Kolei w państwie tureckiem prawie że nie ma, a na gościńcach rządzą różne rodzaje rozbójników, to też pielgrzymi łączą się w większe grupy, tak zwane karawany, dla wzajemnej obrony. Północną część Afryki, zamieszkują też ludy wyznające islam (wiarę turecką). Dla tych podróż jest najuciążliwszą, muszą bowiem przebywać największą w świecie pustynię piasczystą, Saharę. Piasek w tej pustyni jest tak grzęski, że o podróży pieszo, konno, lub wózkiem, po największej części i mowy być nie może. Tam jeden tylko wielbłąd do podróży się nadaje. Zwierzę to silne, wytrzymałe na głód i pragnienie, a przytem nadzwyczaj łagodne, jest zaopatrzone w szerokie, płaskie kopyta, które w piasku nie grzęzną. Wielbłąd, jak wiadomo, ma jeden lub dwa garby; wprawdzie go te garby szpecą, są jednak dla podróżnych nadzwyczaj wygodne. Do tych to garbów przymocowuje się małe namioty, jak na załączonym obrazku. Tam może się podróżny skryć przed palącemi promieniami słońca. Ruch wielbłąda jest jednostajny a szybki, to też słusznie nazywają podróżni wielbłada okrętem pustyni.

Wiek XIX.

Obrazy historyczne.

CZĘŚĆ I.

1800 — 1848.

(Ciąg dalszy).

Jak szkoły wyższe, tak i ludowe oddane były zupełnie pod nadzór i opiekę duchowieństwa, niestety wcale wówczas nie stojącego wysoko pod względem oświaty, a głównem zadaniem nauczycieli było i tutaj wykształcić, a raczej wytresować, jeżeli wolno użyć tego wyrazu, ślepo posłusznych poddanych i urzędników. Zresztą zaledwie $^3/_5$ dzieci obowiązanych do nauki uczęszczało do tych szkół.

Nie lepsze były stosunki monarchii pod względem materyalnym. Handel i przemysł nigdzie tak nisko nie upadł jak właśnie w Austryi, a również dla polepszenia i podniesienia rolnictwa i racyonalniejszego gospodarstwa nic nie uczyniono. Do tego fatalnie oddziaływał na sprawy rolnictwa nieszczęśliwy stosunek pana do włościan, którzy nie tylko nie byli właścicielami gruntów przez siebie uprawianych, nie tylko byli obowiązani do odrabiania uciążliwej pańszczyzny, ale byli także oddani pod sądownictwo swoich panów. To wszystko było przyczyną, że Austrya, kraj tak bogaty, że wiele swoich płodów za granicę wywozić może, nie miała czem w owym czasie własnych zaspokoić potrzeb.



Franciszek I., cesarz austryacki (1792 — 1835).

O politycznem życiu ludów monarchii, nie mogło być naturalnie żadnej mowy. Wprawdzie zwoływano po r. 1816 znowu w krajach koronnych dawne sejmy postulatowe, lecz zebrania te złożone prawie wyłącznie

z duchowieństwa i szlachty, miały tylko na celu wysłuchanie rozkazów rządu i posłuszne uchwalenie żądanych podatków i rekrutów. Zresztą były te sejmy tylko czystą komedyą, gdyż do jakiejkolwiek dyskusyi nad sprawami kraju i państwa nie dopuszczano, a często zagajano je i zamykano w jednym i tym samym dniu.

I taki stan zupełnego zastoju, zupełnego moralnego i materyalnego uśpienia trwał przeszło 30 lat.

Na innem miejscu okażemy jak smutnem było położenie tej części Polski, która pod nazwą Galicyi do Austryi przyłączona, pozostawała również pod tymi błogimi Metternichowskimi rządami.

Jedynie tylko Węgrzy, dzięki swemu wytrwałemu patryotyzmowi i położeniu geograficznemu swego kraju, umieli zachować dla siebie przynajmniej cień wolności. Przez lat 14 nie zwoływano tam wcale sejmu mimo protestu i oporu narodu, gospodarowano za pomocą komisarzów i żołnierzy, rekrutów wybierano, podatki ściągano. Cierpliwość narodowa była wystawiona na wielką próbę, a przy znanym gorącym temperamencie Węgrów, nie wiele brakowało do otwartego powstania. Lecz kiedy w r. 1825 groziła spowodowana grecką walką o niepodległość wojna rosyjsko-turecka, uznał sam Metternich, że nie należy w granicznych Węgrzech doprowadzać sprawy do ostateczności i za jego poradą zwołano sejm do Preszburga. Głośne oburzenie i protest tegoż przeciwko absolutyzmowi rządu, starał się cesarz uciszyć wyraźnem uznaniem praw sejmu węgierskiego. Ale na tem się skończyło; po dwu latach sejm się rozwiązał, a polityka bezczynności i gnuśnego uśpienia, znowu wzięła górę.

Niemniej smutny obraz jak Austrya, przedstawiały państwa niemieckie. Niemiecki związek państwowy ustanowiony na kongresie wiedeńskim składał się z 39 samoistnych państw, które wysyłały swoich posłów na sejm związkowy, obradujący we Frankfurcie nad Menem pod prezydencyą Austryi. Wprawdzie akt związkowy zastrzegał ustanowienie w każdem państwie niemieckiem konstytucyi stanowej, ale zastrzeżenie to wobec postępowania książąt pozostało bez znaczenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rady doświadczonego gospodarza.

(Ciąg dalszy.).

Groch.

Rozmaite są gatunki grochu i różnią się jedne od drugich kolorem, wielkością ziarn i nie w jednej porze dojrzewania. Najlepszy na pokarm dla ludzi jest: zielony i duży żółtawy, po tych następuje biały. Jako szczególniej dobre, stołowe gatunki uważane są: żółty i zielony.

1) Grunt i klimat. Jak wszystkie tego rodzaju rośliny, tak i groch lubi grunt pulchny, suchy, rędzinny z pewną częścią wapna. Niedogodny mu jest grunt ciężki, mokro-zimny; a przeciwnie udaje się dobrze na lekkim. Każdy jednak grunt powinien być żyzny. Miernie wilgotny klimat wielce mu sprzyja.

2) Kolej. Na dogodnym gruncie można zasiewać groch po wszystkich roślinach, a szczególniej po zbożach i kartoflach. Nie lubi następstwa sam po sobie i ledwo po 6 latach na to samo miejsce wracać się może. Ozime też, jak jare zboża nie zawsze się po nim udają.

3) Pognój. Udaje się bardzo dobrze groch na drugim pognoju, czyli po zbiorze rośliny, pod którą gnój był nawieziony. Mocne pognojenie gruntu bezpośrednio pod groch, daje bujną słomę, lecz mało ziarna. Ktoby chciał nawieźć rolę pod groch, najlepiej zrobi, gdy lekko narzuci mierzwiastego gnoju na rolę po zasianiu grochu. Wapno i margiel wybornym są nawozem. Nie da się jednak ugotować na miękko groch bez dodania cokol-

wiek sody, zebrany z pola mającego w sobie wapno i margiel, jak również gdy te nań posypuje się.

4) Uprawa gruntu. Groch lubi świeżą uprawę roli, dlatego zwykle orze się głęboko w jesieni, a drugi raz płytko przed siewiem na wiosnę. Często także orze się grunt w jesieni, a na wiosnę tylko przywłóczy i posiane nasienie przy radli.

5) Czas siewu. Im lżejszy jest grunt, tem bardziej z siewem pospieszać potrzeba, na ciężkim gruncie sieje się później. Siew zaczyna się od połowy kwietnia. Na lekkim gruncie sieje się miernie głęboko pod skibę, na ciężkim zawsze na skibą. Mało gruntu mający rolnicy zasiewają groch z kartoflami, t. j. przy sadzeniu każdego kartofla kładą z nim razem kilka ziarn grochu. Gdy się później łodygi grochu do ziemi nachylą, podpierają je gałązkami.

6) Pielęgnowanie zasiewu. Uprawiający małe kawałki grochu, okopują go także, ale nie podobna robić tego na większych rozmiarach. Jeżeli wdadzą się mocno w groch chwasty, a pielenie nie wynagrodziłoby się, najlepiej będzie taki groch skosić na zielono, a otrzyma się dobrą paszę. Kiedy groch długo kwitnie, a nie widać zawiązujących się strączków, trzeba mu pościnać wierzchołki, aby w łodygę bujać przestał.

7) Sprzęt. Przystępuje się do sprzątania, gdy większa część strączków dojrzeje. Żeby jak najmniej stracić wysypującego się ziarna, trzeba postępywać bardzo ostrożnie tak przy koszeniu, jak i zwożeniu. Groch dobrze powinien wyschnąć, nim się go zwiezie, dlatego ostrożnie przewrócić go trzeba raz i drugi na polu. Godne jest polecenie suszenia go na sochach, w czasie wilgotnym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Korespondencya Redakcyi.

— P. M. Kuźnicki. Łanowce. Proszę się zgłosić z tem do Biura kolejowego w Wydziale krajowym we Lwowie.

Kalendarzyk tygodniowy.

Luty.

Uroczystości świętych:

11. Niedziela: Lucyusza.
12. Poniedziałek: Eulalii panny.
13. Wtorek: Katarzyny.
14. Środa: Walentego.
15. Czwartek: Faustyna.
16. Piątek: Julianny.
17. Sobota: Konstancyi.

Ogłoszenia.

Wydawnictwa „Macierzy Polskiej".

	kor. hal.
Nr. 12. **Weterynarya,** przez Kubickiego (wydanie drugie)	1 » — »
» 20. **Królowa korony polskiej.** Żywot N. P. Maryi, Matki Chrystusa Pana, opisał Wł. Bełza (II. wydanie)	— » 30 »
» 21. **Żywot św. Wojciecha,** opisał Darosław Janowski (II. wydanie) .	— » 16 »
» 23. **O budowie zagród włościańskich,** przez Macieja Moraczewskiego, (II. wyd.) z licznemi ilustracyami	— » 40 »
» 25. **Życie sierotki Kasi,** przez M. Zajączkowską (II. wydanie) . .	— » 28 »
» 31. **Życie św. Brunona,** przez D. Janowskiego (II. wydanie) . .	— » 16 »
» 32. **O królu polskim Kazimierzu Wielkim,** przez Ł. Tatomira (II. wydanie)	— » 16 »
» 33. **Jak Kuba Sośniak wyszedł na szlachcica i co się potem stało.** Historya prawdziwa, opowiedziana przez M. Bałuckiego .	— » 20 »
» 36. **O sławnym pisarzu J. I. Kraszewskim, założycielu „Macierzy Polskiej",** opowiedział D. Janowski, z portretem, (II. wydanie)	— » 20 »
» 38. **Św. Jan Kanty,** przez E. Zorjana (II. wydanie)	— » 12 »
» 40. **Pan Tadeusz** Adama Mickiewicza, z portretem poety, broszurow.	— » 20 »
oprawny	— » 48 »
» 41. **O hetmanie Żółkiewskim,** napisał Fryderyk Papée (II. wydanie)	— » 16 »
» 45. **O chowie inwentarza,** przez dr. S. Kruszyńskiego	— « 32 »
» 47. **O Kościuszce i bitwie Racławickiej** Lenartowicza, w oprawie	— » 40 »
» 48. **Konie gospodarskie,** przez dr. Barańskiego	— » 20 »
» 49. **Lepiej późno, niż nigdy,** przez Wł. Strowskiego	— » 32 »
» 50. **O Stefanie Czarnieckim,** napisał Wiktor Czermak (II. wydanie)	— » 12 »
» 51. **Uprawa roślin pastewnych,** I. Okopowe, napisał Wł. Szybiński	— « 32 »
» 52. **Uprawa roślin pastewnych,** II. Zielne, napisał Wład. Szybiński	— » 72 »

	kor. hal.
» 53. **O konstytucyi 3-go Maja,** przez L. Finkla z 6 rycinami, w broszurze	— » 40 »
w oprawie	— » 60 »
» 54. **Dzieje Polski** w 24 obrazkach, skreślił Wł. L. Anczyc, z 24 rycinami Tadeusza Popiela, w oprawie	1 » — »
» 58. **Uczciwemu Bóg pomaga,** powiastka przez Fr. Rawitę . .	— » 32 »
» 59. **Szczęście tylko w Ojczyźnie,** powieść przez J. A. Łukaszkiewicza	— » 40 »
» 60. **Rady dla utrzymujących buhaje rozpłodowe,** przez M. S.	— » 20 »
Nr. 61. **Cudowna dziewica** (Joanna d' Arc), przez J. Baczyńskiego . .	— » 12 »
» 62. **Skarbiec strzechy naszej,** zebrał G.	1 » — »
» 63. **Nauka o nawozach,** napisał Wł. Szybiński	— » 60 »
» 64. **Pogadanki o hodowli ryb,** napisał J. Mielnicki	— » 20 „
» 65. **Śpiewy historyczne** J. U. Niemcewicza z ilustracyami St. Dębickiego w broszurze	1 » — »
w oprawie	1 » 30 »
» 66. **Księga rzeczy polskich,** opracował G. w oprawie . . .	1 » 50 »
» 67. **Pisma Franc. Karpińskiego,** ułożył W. Bruchnalski . . .	— » 30 »
» 68. **Legiony Polskie** we Włoszech i Niemczech, przez Janka z Grzegorzewic z 3 rycinami Kossaka .	— » 30 »
» 69. **Encyklopedya,** zbiór wiadomości z wszystkich gałęzi wiedzy, 2 tomy (116 arkuszy druku) w broszurze .	3 » — »
w oprawie	4 » — »
» 70. **Pisma poetyczne Adama Mickiewicza,** (Balady i romanse, Grażyna, Konrad Wallenrod, Wiersze wybrane 1817 do 1832) w broszurze	— » 20 »
w oprawie	— » 48 »
» 71. **O życiu i pismach Adama Mickiewicza,** przez prof. Pieniążka z 3 rycinami	— » 20 »
» 72. **O biedzie chłopskiej.** Głosy włościańskie z rozmaitych stron kraju	— » 40 »
» 73. **Co to jest rola?** Jak powstała, jakie są jej gatunki i jak ją rozpoznawać, napisał Józef Bzowski .	— » 20 »

Biblioteka „Macierzy Polskiej“.

		kor. hal.
Nr. 1	**Jan Kochanowski z Czarnolasu,** napisał Konstanty Wojciechowski z portretem i 3 rycinami	» 40 »
» 2.	**Gawędy i powieści** Brunona Bielawskiego i Walerego Łozińskiego z 8 obrazkami L. Wintcrowskiego	— » 50 »
» 3.	**O lesie i drzewach przypolnych,** napisał Józef Brykczyński	— » 20 »
Nr. 4.	**O pogodzie,** napisał K. Szulc	— » 50 »
» 5.	**Oko proroka,** *czyli Hanusz Bystry i jego przygody, powieść z dawnych czasów, napisał Wł. Lubicz*	1 » — »
» 6.	**Rolnik wzorowy,** czyli przypomnienie, co, kiedy i jak w gospodarstwie czynić należy, napisał dr. Kazimierz Miczyński	1 » 20 »

UWAGA: Przy zamówieniach znaczniejszych udziela się 10% rabatu od Nr. 69; zaś od wszystkich innych 25%.

Książeczki Numera: 21, 25, 31, 32, 36, 38, 41, 50, 58 i 61 są w ozdobnej oprawie z napisem złotym: „Nagroda pilności“. Oprawę liczy się 7 ct. za egzemplarz.

Przy zamówieniu wystarczy podać numer porządkowy ze spisu wydawnictw »Macierzy« i ilość żądanych egzemplarzy.

Książeczki oznaczone tłustemi cyframi, polecone zostały przez Wysoką c. k. Radę szkolną krajową na nagrody pilności dla uczniów uczęszczających do szkół ludowych.

Po dziełka adresować należy:

Administracya „Macierzy Polskiej“, Lwów, gmach sejmowy.

Nakładem »Macierzy Polskiej«. Odpowiedzialny Redaktor: **Michał Lityński.**

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie